Po jednodniowym pobycie w Madgaonie pełnym sklepów i europejskich kawiarenek wreszcie jesteśmy w Kochi. Południowe Indie zachwycają świeżością i zielenią. Pachnie tu trawą i dobrym jedzeniem, dużo tu białych turystów i pełno sklepików. Mieszkamy w hotelu, a raczej pałacu. Po dwóch dniach w podróży (czyt. bez możliwości wykąpania się) czekał na nas prysznic i śniadanko. Zwiedzanie zaczęliśmy od pójścia na plażę, gdzie złapała nas ulewa. Otoczeni tysiącem sklepikarzy oferujących świecidełka na targu rybnym kupiliśmy owoce morza i rybki na kolacje. Jednak prawdziwą atrakcją dnia był wyjątkowy spektakl w jakim mieliśmy okazję uczestniczyć, a mianowicie pokaz tańca Kathakali. Przebrani mężczyźni z pomalowanymi na kolorowo twarzami za pomocą mimiki i tańca opowiadali nam historię Mahabharaty. Okazuje się, że wystarczy kilka okrzyków i odpowiednia mina aby objaśnić bieg wydarzeń w największym eposie Indii. Głos mężczyzny wyśpiewującego melodię idealnie komponował się z rytmem bębnów. To było coś naprawdę niepowtarzalnego. Nasz pierwszy dzień w Kochi zakończyliśmy prawdziwie królewską ucztą składającą się z krewetek tygrysich, ryb i kalmarów. Palce lizać, choć jak wiadomo nie każdemu podchodzą takie smaki, dlatego też niektórzy ratowali się tradycyjnymi frytkami. Wykończeni wracamy do hotelu. To już półmetek wyprawy. Rodzice zapewne szczęśliwi, a my nie mamy nawet czasu żeby zatęsknić.

Vasco da Gama przywiózł tu w 1498 roku Portugalię i tak już zostało. Wille i hoteliki z rzeźbionymi, ażurowymi drewnianymi balkonami i okiennicami. Południe Europy na południu Indii. Przy ulicy rozłożyste drzewa, wyglądają jak dopiero wyciągnięte z dna oceanu – piękny, mocny pień i wszystkie dalekosiężne gałęzie obrośnięte zielenią, liście drzewa mylą się z liśćmi roślin – kolonizatorów. Szczególnie, kiedy ociekają monsunem.

Siedząc w pokoju myślałam, że sąsiadka bierze prysznic i za każdym razem musiałam sobie uświadomić, że to kolejna godzina deszczu.

Plaża pół na pół. Połowa piasku, połowa śmieci. Wzdłuż nabrzeża nad wodą stoją wielkie drewniane konstrukcje. Wyglądają trochę jak pająki. To tradycyjne urządzenia do połowu ryb, gdzie rozpięte między żerdziami sieci poruszane są siłą ludzkich rąk, z pewną pomocą praw fizyki. Mężczyźni w sarongach (prześcieradło przewiązane wokół bioder zamiast spodni) rytmicznie ciągną za liny śpiewając przy tym jakiś wesoły wers – modlitwę czy zwykłą przyśpiewkę, a po ich stronie jest ciężar zawieszonych na kilkumetrowych sznurach kamieni.

Przy morzu stragany z owocami. Morza. Powoli zdychają w pudełkach, świeżutkie rybki, krewetki, kraby, z pudełka z krewetkami wystają długie wąsy. Wieczorem zjedliśmy sobie z nich wyborną kolacyjkę.

Wcześniej byliśmy śledzić ruchy gałek ocznych tancerzy Kathakali. To rodzaj tańca-teatru.

Występują mężczyźni, także w roli kobiet, ale charakteryzacja jest pierwszorzędna. Makijaż był dzisiaj częścią show. Body art – przez pół godziny odtwórca głównej roli leżał na scenie, a drugi robił mu na twarzy makabryczne esy floresy przy pomocy tradycyjnych naturalnych barwników. Muzyka na żywo. Facet z bębnem przywiązanym poziomo szmatą na wysokości bioder gra palcami w ceramicznych naparstkach, co daje wyrazisty wibrujący dźwięk. Do

tego jeszcze jeden instrument i gardłowy głos śpiewaka. Przedstawienie mogło się wydawać lekko przeciągane, a to z tego względu, że każde słowo przedstawiane jest serią gestów, wykonywanych bardzo dokładnie, zarówno z pasją, jak namaszczeniem. I wierzę, że ich stroje mogą ważyć 20 kg. Na głowie w ogóle coś w rodzaju wielkiego dzbanka z przytwierdzonym z tyłu czymś w rodzaju okrągłej tacy. W pasie mają przywiązaną rozłożystą spódnicę ze stelażem, a do kolan – dzwoneczki. Do tego naramienniki i bransolety z pomponami. Istotnym szczegółem jest fakt, że na opuszkach lewej ręki każdy ma metalowe szpony, dla wzmocnienia siły (i drapieżności) gestu zapewne.

Może nie było to szczególnie emocjonujące (chyba, że finałowa scena, w której umierający bohater przewracając po raz ostatni oczami wywala tragicznie język), jednakże przywiązanie do tradycji i praca są godne szacunku.